



NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POŁOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Rok XV nr 15 (321) 1-15 września 2006 r.



DZIEŃ WETERANA

Fot. Krzysztof Stępkowski

Wrześniowe dni ucą dojrzałego patriotyzmu, przypominając wielkie karty dziejów narodu wpisane w polską historię przez bohaterów września 1939. Do tej właśnie tradycji chcemy nawiązywać w wychowaniu młodego pokolenia.

Biskup Polowy WP Tadeusz Płoski



Z nauczania Kościoła Katolickiego

Królowo Polski, przyrzekamy

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca Wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Królowo Polski – przyrzekamy!

Matko Chrystusowa i Domie Boży. Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne. Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić go przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

Królowo Polski – przyrzekamy!

Zwierciadło Sprawiedliwości. Wsłuchując się w odwieczną tęsknotę Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości Chrystusem Bogiem naszym. Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie Dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku. Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

Królowo Polski – przyrzekamy!

Zwycięska Pani Jasnogórska. Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Królowo Polski – przyrzekamy!

Królowo Polski, ponawiamy śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie. Bogurodzico Dziewico, wstawiona w tyłu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy. Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy Ci iść w ślady Twoich cnót, Matko-Dziwico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

Królowo Polski – przyrzekamy!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy ŻYWE WOTUM NARODU, miłsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodowi hymn wyzwolenia z grzechu, że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznamy Syna Twego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłonią.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci Ziemię Polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twego. Amen.

*Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński
Jasnogórskie Śluby Narodu*

Liturgia Kościoła

3 września – XXII Niedziela Zwykła

Jezus uprzedza swoje szerokie grono słuchaczy, że będzie mówił o rzeczach trudnych: „Słuchajcie Mnie wszyscy i zrozumieście”. Później nawet komentuje tę naukę dla swoich uczniów. Nieczystość – tłumaczy – nie jest problemem ciała, lecz serca. Jest to problem „wnętrza”. Jezus zachęca nas tutaj do zbadania swojego serca. „Z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa...”. Długie wylizanie wydobywa trzy główne nieczystości: złość, pychę i rozwiązłość. Istnieje tylko jedna chrześcijańska czystość: jest nią wielkie pragnienie kochania, objawione w konkretnych gestach sprawiedliwości, szczodrej pomocy, serdeczności. Gdy pragnienie to wzrasta, gdy w naszym życiu coraz więcej jest uczynków miłości, nasze serca oczyszczają się i wypływają z nich rzeczy piękne i prawdziwe.

10 września – XXIII Niedziela Zwykła

Nikt nie potrafił odczytać cudów Jezusa, kiedy ich dokonywał. Dowodem jest fakt, że te same tłumy, które Go podziwiała, poprowadzą Go na krzyż, a Jego uczniowie aż do końca pozostaną bez zrozumienia. Uzdrawienie głuchoniemego jest właśnie jednym z takich tekstów mówiących o ich niezrozumieniu; Jezus ostro ich upomina: „Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie, tak otępiłaście macie umysły? Macie oczy, a nie widzicie?” (8,17-18) Kiedy Jezus wybucha gniewem, to znaczy, że sprawa jest poważna. Działo się to po cudzie rozmnożenia chleba, który tak wspaniale objawił dobroć Boga i Jego moc zbawczą. Ale to przejście od cudu do rozmyślenia nad potęgą Boga, która się w tym cudzie objawia, następuje dopiero po Zmartwychwstaniu. Wtedy dopiero zrozumiano, do jakiego stopnia Jezus jest mocą zbawczą.

Nominacje do Kapituły Katedralnej Ordynariatu Polowego w Polsce

Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski 21 sierpnia 2006 wręczył kolejne nominacje do Kapituły Katedralnej Ordynariatu w Polsce.

Kanonikami gremialnymi zostali mianowani:

- Ks. płk Kazimierz Tuszyński, Dziekan Straży Granicznej,
- Ks. płk Stanisław Szymański, Dziekan Śląskiego Okręgu Wojskowego
- Ks. płk Kazimierz Krużel, Proboszcz Parafii Garnizonowej w Legionowie
- Ks. ppłk Adam Prus, Proboszcz Parafii Garnizonowej w Kielcach
- Ks. kmrdr Zygmunt Kaźmierak, Proboszcz Parafii Garnizonowej w Ustce.

Nominacje na kanonika honorowego tejże Kapituły otrzymali:

- Ks. płk Tomasz Anisiewicz, Proboszcz Parafii Garnizonowej w Rzeszowie
- Ks. płk Sławomir Niewęglowski, Proboszcz Parafii Garnizonowej w Lublinie
- ks. płk Marek Wesolowski, Duszpasterz studentów i pracowników Akademii Obrony Narodowej w Warszawie-Rembertowie
- Ks. ppłk Grzegorz Kamiński, Proboszcz Parafii Garnizonowej w Chełmie
- Ks. mjr Andrzej Dziwulski, Proboszcz Parafii Garnizonowej w Siedlcach
- Wcześniej Biskup Polowy WP wręczył nominacje na kanoników gremialnych ks. płk. Robertowi Mokrzyckiemu, Proboszczowi Katedry Polowej i dyrektorowi Caritas Ordynariatu Polowego WP oraz ks. płk. Romanowi Dziadoszowi, Proboszczowi Parafii Garnizonowej w Sopocie.

Nominowani kanonicy odbyli 21 sierpnia pierwsze spotkanie organizacyjne, któremu przewodniczył ks. płk Robert Mokrzycki. Dokonano następujących wyborów: Prepozytem Kapituły został ks. płk Robert Mokrzycki, dziekanem – ks. płk Kazimierz Tuszyński, penitencjarzem – ks. płk Kazimierz Krużel, skarbnikiem – ks. kmrdr Zygmunt Kaźmierak, sekretarzem – ks. ppłk Adam Prus, scholastykiem – ks. płk Stanisław Szymański.

Ordynariat w Polsce jest jedynym na świecie ordynariatem, który posiada kapitułę katedralną.

ks. mjr Zbigniew Kepa

Na okładce:

Obchody Dnia Weterana,
1 września 2006 r.,
Warszawa, Plac Piłsudskiego.



PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE NA WRZESIEŃ

Módlmy się, aby w krajach misyjnych cały Lud Boży traktował stałą, własną formację jako swój priorytet.

W imię prawdy i sprawiedliwości – potrzebne Centrum dokumentacji losów Polaków w czasie II wojny światowej

Marketingowe i polityczne „strategie ofiary” fałszują nie tylko rzeczywistość nam współczesną, ale próbują również zdeformować jednoznaczny dotąd obraz II wojny światowej – powiedział m.in. Biskup Polowy gen. dyw. Tadeusz Płowski w homilii na Dzień Weterana, wygłoszonej w Katedrze Polowej 1 września 2006 r. Wobec prób redefinicji prześladowców i ofiar II wojny, biskup zaapelował o pilne stworzenie Centrum, które w imię prawdy i sprawiedliwości dokumentowałoby los Polaków w czasie II wojny światowej, i to zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką.

Do Katedry Polowej w swoje święto, Dzień Weterana, w 67. rocznicę wybuchu II wojny światowej przybyli kombatanci, żołnierze września 1939 r. i innych frontów tej wojny ze swoimi pocztami sztandarowymi. Na modlitewnym apelu w intencji bohaterów, ofiar II wojny światowej stawili się w Katedrze Polowej przedstawiciele najwyższych władz cywilnych i wojskowych: Prezydent RP Lech Kaczyński, Wicepremier Ludwik Dorn, Szef BBN Władysław Stasiak. MON reprezentowali Ministrowie Marek Zająkła i Antoni Macierewicz, a władze wojskowe Szef Sztabu Generalnego generał Franciszek Gągor oraz dowódcy wszystkich formacji sił zbrojnych. Eucharystię w intencji poległych i pomordowanych rozpoczęły dwa polskie hymny – prastara *Bogurodzica* i *Jeszcze Polska nie zginęła*. W homilii Biskup Płowski mówił o tragicznych skutkach II wojny światowej, których siły rażenia doświadczamy również dziś. Jednym z najpoważniejszych było rozpowszechnienie i zbanalizowanie śmierci,



Fot. Krzysztof Stępkowski

nienawiści i przemocy. Ta wojna, mówił biskup, była szczególną mobilizacją nienawiści, depczącej to co ludzkie w imię imperialnej ideologii. Wśród zabójczych broni użytych wówczas biskup wymienił – propagandę. Propaganda posługuje się oszczerstwem, oczernianiem przeciwnika, aby unicestwić go moralnie. Propaganda, podkreślił biskup, wychowuje do podejrzliwości i odwetu, zamiast do szacunku i dialogu. Biskup Płowski przypomniał też słowa Papieża Piusa XI, który w 1930 r. przestrzegł przed zagrożeniami dla pokoju w po-

staci samolubnego nacjonalizmu zamiast szczerego patriotyzmu, podejrzliwości w miejsce braterskiego zaufania, rywalizacji zamiast zgodnego współdziałania, żądy dominacji w miejsce poszanowania wszystkich praw, także praw ludzi słabych i małych. Hekatomba II wojny światowej spowodowała, że sympatia międzynarodowej opinii opowiedziała się zdecydowanie po stronie ofiar. Odłożonym w czasie skutkiem tego współczucia dla ofiar jest dziś „strategia ofiary”, która współcześnie

bywa często moralnym nadużyciem, bo wykorzystywana jest do celów marketingowych, do legitymizowania władzy, do roszczeń finansowych, podkreślił biskup. Jako przykład Bp Płowski wskazał agresywne lobby homoseksualistów walczące o coraz większe przywileje w wielu krajach. W międzynarodowej opinii zmienia się też ostatnio wizja II wojny światowej, dotycząca stosunków w trójkącie: Niemcy, Polacy, Żydzi. Jeszcze do niedawna status ofiar i prześladowców był określany jednoznacznie: Polacy i Żydzi byli ofiarami tej wojny.

Później Polacy zostali przesunięci do roli świadków, a dziś niektórzy niemieccy historycy mówią o naszym udziale w ludobójstwie. Działalność Eriki Steinbach na rzecz Centrum przeciw Wypędzeniom eksponuje rolę Niemców jako ofiar tej wojny. „Nikt nie kwestionuje niemieckich cierpień, powiedział Biskup Płowski. Chodzi jednak o taki sposób uczczenia ich pamięci i przedstawienia w historycznym kontekście, by nie urągało to prawdzie i przyzwoitości”.

Naszą powinnością jest dochowanie wierności pamięci o polskich ofiarach tej wojny. Biskup zaapelował o stworzenie Centrum dokumentacji losu Polaków w czasie II wojny światowej.

Kolejnym wątkiem biskupiego nauczania było wychowywanie młodych ludzi do dojrzałego patriotyzmu, którego szkołą było pokolenie września 1939 r. To ta tradycja, a nie propozycje spod znaku filozofii życiowego luzu i karierowiczostwa są dziś właściwe dla młodych, podkreślił. Tym bardziej, że młodzi ludzie poszukują trudnych ideałów, czemu dali wyraz po śmierci Jana Pawła II i pielgrzymki Benedykta XVI.

„Wierni przesłaniu Papieża Polaka ...pytamy dziś, jakie wartości i ideały stanowią życiowe Westerplatte naszego pokolenia”. Sukces materialny za wszelką cenę i kariera na skróty to postawy antyewangeliczne. Chrystus, Maryja i Jan Chrzciciel nie byli „ludźmi sukcesu”. Czyż nie stanowią patologii warunki życia, w których tak wielu poszukuje życiowych awansów dzięki układom i sojuszom odległym od zasad ukazywanych przez obrońców Westerplatte”. Media goniące za sensacją nie są

zainteresowane pokazywaniem modelu rodziny rodem z Nazaretu, mówił dalej Biskup. Promowany styl życiowych karierowiczów nie uznaje uczciwości, kultury ducha, honoru czy bezinteresownego poświęcenia dla bliźnich. Ten styl to był styl pokolenia września 1939, które stanęło zjednoczone do obrony najświętszych wartości.

Mszę św. w Dniu Weterana zakończyło odśpiewanie w postawie stojącej „Boże coś Polskę”.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Prezydent RP odznaczył Księdza Infułata Juliana Żołnierkiewicza

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył 1 września ks. inf. Juliana Żołnierkiewicza, kapłana Archidiecezji Warmińskiej, który przez 34 był proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Order przyznano za wieloletnią działalność duszpasterską wśród weteranów i kombatanów. Podczas uroczystości z okazji Dnia Weterana i 67. rocznicy wybuchu II wojny światowej, która odbyła się w Pałacu Prezydenckim, Prezydent RP odznaczył także ponad 20 uczestników walk we wrześniu 1939 r.



Fot. Krzysztof Stępkowski

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, generalicja, Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski, ks. płk Robert Mokrzycki, dyrektor Caritas Ordynariatu Polowego WP i proboszcz Katedry Polowej, bp Ryszard Borski, naczelny kapelan ewangelickiego duszpasterstwa wojskowego i ks. płk Michał Dudicz, prawosławny dziekan Wojsk Łądowych.

– Bez was nie mielibyśmy wolnej Polski, powiedział do kombatanów Prezydent RP. Walczyliśmy jako pierwsi z hitlerowskim najazdem, podjęliśmy walkę konspiracyjną, przypomnieliśmy. – Dopóki będę Prezydentem, dopóty nie zapomnę waszego bohaterstwa i zaangażowania w walkę o niepodległość; mimo, że spóźnione uroczystości takie jak dziś będą się odbywać, zapewnił Lech Kaczyński.

W rozmowie z „Naszą Służbą” ks. inf. Żołnierkiewicz powiedział, że przyznanie mu Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski jest dla niego dalszym zobowiązaniem do służby Bogu i bliźniemu. – Jest to wyróżnienie przede wszystkim dla tych, co walczyli o wolność Polski, a po wojnie doznawali okrutnych cierpień w łagrach i więzieniach. Im przede wszystkim należy się cześć, podkreślił. – Pełniąc posługę duszpasterską wśród weteranów staram się zachować pamięć o ich bohaterstwie, wyjaśnił. Przypomnieli, że naród, który zapomina o swych korzeniach, umiera. – Nie chodzi o to o to, by rozjątrzać rany, lecz by dostrzec bohaterstwo naszych obrońców Ojczyzny i przestrzec przed kataklizmem, jakim była II wojna światowa. dodał. Jesteśmy wezwani, by tworzyć cywilizację miłości, powiedział.

Przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej ks. inf. Żołnierkiewicz zorganizował Kaplicę Pamięci Narodowej. W Kaplicy znalazło się 40 tablic upamiętniających czyny zbrojne Polaków. Przy kościele od wielu lat spotykali się weterani organizacji niepodległościowych. Ks. infułata Żołnierkiewicza pełnił posługę duszpasterską m.in. wśród członków Stowarzyszenia byłych Więźniów Okresu Stalinowskiego, Światowego Związku Żołnierzy AK. Ks. Żołnierkiewicz spotykał się żołnierzami AK jeszcze przed powołaniem do życia Światowego Związku.

Rafał Chromiński

28 sierpnia – Święto Sił Powietrznych

Dojrzała przyjaźń – wartością lotniczego etosu



Fot. Krzysztof Stępkowski

W intencji polskich pilotów i żołnierzy Sił Powietrznych w dniu ich święta modlili się 28 sierpnia w Katedrze Polowej w Warszawie Prymas Polski kard. Józef Glemp, Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski. Mszy św. przewodniczył kard. Glemp. W kazaniu bp Płoski powiedział, że polscy piloci, którzy walczyli o niepodległą Polskę gdziekolwiek się znaleźli, charakteryzowali się miłością i wielką przyjaźnią we wzajemnych relacjach, a kiedy była potrzeba gotowi byli oddać życie za drugiego.

We Mszy św. uczestniczyli m.in. wiceministrowie Obrony Narodowej – Marek Zająkła i Antoni Macierewicz, a także gen. broni pilot Stanisław Targosz i gen. broni pilot Lech Majewski, jego zastępca i dowódca Centrum Operacji Powietrznych.

W kazaniu bp Płoski podkreślił, że polskich pilotów cechowała miłość do Ojczyzny, ukochanie Polskiej Ziemi i wielka determinacja w walce o jej niepodległość.

Nawiązując do słów Ewangelii bp Płoski powiedział, że Pan Jezus wskazuje na „największe przykazanie” – przykazanie miłości Pana Boga i bliźniego, które jest przykazaniem Chrystusa i chrześcijaństwa. „Ma to być miłość bezinteresow-

na i ofiarna: Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Taką była miłość Chrystusa i taką winna być nasza. Znakiem takiej miłości stał się krzyż” – powiedział kaznodzieja.

Podkreślił, że Jezus Chrystus przyszedł na ziemię po to, aby połączyć nas ze sobą więzami braterskiej przyjaźni. „Przyjaźń potrzebna jest

dokończenie na str. 6

Wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu – żywym votum



26 sierpnia 1956 r., Jasna Góra

Tak jak przed 300. laty moc wstawiennicza Maryi okazała się skuteczniejsza od siły rażenia szwedzkich kolubryn, tak zawierzenie Maryi 8 września 1946 r. (prymas August Hlond) i Odnowienie Ślubów Jasnogórskich 26 sierpnia 1956 roku ocaliło naród przed najgorszymi skutkami „czerwonego potopu” – utratą tożsamości narodowej i religijnej. Nasi przodkowie rozpoczynając dzień słowami Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny dobrze wiedzieli, że Maryja wzywana ku pomocy „wyrwie nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. I tylko Ona jest „ucieczką chrześcijan i portem nieomylnym”.

Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu – na prośbę emisariuszek Jasnej Góry z Instytutu Prymasowskiego, Marii Okońskiej i Janiny Michalskiej – napisał Prymas Wyszyński 16 maja 1956 r. w Komańczy w Bieszczadach. To było ostatnie miejsce uwięzienia Kardynała Wyszyńskiego. 25 września 1953 r. UB zabrało Prymasa z Miodowej. Najpierw został uwięziony koło Grudziądza, potem w klasztorach w Stoczku Warmińskim, w Prudniku koło Opola. Internowanie Prymasa było najdotkliwszym przejawem prześladowania Kościoła Katolickiego. Poprzedziły je masowe aresztowania księży, sfingowane procesy. Za wierność Kościołowi i Ojczyźnie, za stanowcze „Non possumus” w sprawie „wejścia Cezara na ołtarze” czyli ingerencji komunistów w obsadzanie stanowisk biskupich, Kardynał Wyszyński został uwięziony i pozbawiony formalnej władzy nad Kościołem w Polsce. Tylko formalnej, bo duchowej władzy nigdy nie stracił. To właśnie w Komańczy głębokie zwierzenie Maryi zaowocowało aktem o wielkim duchowym potencjale: w nocy z 15 na 16 maja 1956 r. powstał program odnowy moralnej narodu, opartej na wierności Bogu, Chrystusowi, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Ojczyźnie. „W tym jest Twoja wielka moc, której ja ulegę się poddaję jako niewolnik Najpotężniejszej Królo-

wej. Bądź uwielbiona w tej mocy, którą mi dajesz, bym w pełni uznał, że największa moc i miłość jest w tej uległości” – pisał 26 sierpnia 1956 r. Kardynał Wyszyński w „Zapiskach więziennych”. Jasną Górę i Komańczę połączył w tych chwilach niewidzialny duchowy pomost. Milionowa rzesza Polaków,

Pozdrawiam wszystkich Polaków. Wczoraj obchodziliśmy uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej i 50-lecie Ślubów Jasnogórskich. Został odnowiony ten akt oddania, z którego narodziło się wiele dóbr duchowych. Niech nadal inspirowane wszystkie dzieci Kościoła w Polsce. Matce Bożej zawierzam duchowieństwo i wiernych. Niech wam Bóg błogosławi!”

**Benedykt XVI
27 sierpnia 2006 r.
Anioł Pański, Castel Gandolfo**

pomimo szykan komunistów, obleżyła Jasną Górę, by siedmiokrotnie odpowiedzieć na jasnogórskie wezwania: „Królowo Polski, przyrzekamy!”. Na pustym fotelu Prymasa Wyszyńskiego leżała wiązanka biało-czerwonych kwiatów...

Natchnione słowa Prymasa Wyszyńskiego przekroczyły wszystkie więzienne kordony i zmyliły bezpieczniacką czujność. Przepisane przez siostry klauzurowe dotarły do parafii.

Wielki Prymas Tysiąclecia, zatroskany o dobro duchowe Polaków bolał, że śluby Jana Kazimierza, uczynione przed 300. laty, nie zostały dotąd wypełnione przez Naród.

Pisał do generała Paulinów ojca Alojzego Wrzaliaka: „Należy wypowiadać Naród, by dokonać w nim

– Dokonało się dziś wielkie dzieło. Spadł kamień z serca. Oby stał się chlebem dla Narodu – napisał 26 sierpnia 1956 r. uwięziony w Komańczy Prymas Wyszyński o złożonych w tym dniu Ślubach Jasnogórskich. Jego duchowy syn, Jan Paweł II, idąc jego maryjnym śladem, wezwał do powrotu „na drogę jasnogórską”. Ci wielcy duchowi przewodnicy narodu polskiego oczyma wiary widzieli w Jasnej Górze dar Bożej Opatrzności dla Kościoła w Polsce. Akt ponowienia ślubów przez naród na Jasnej Górze dokonał się w momencie wielkich duchowych zagrożeń – był to czas walki politycznego ateizmu ze wszystkim, co polskie i katolickie.

nowej „obrony Jasnej Góry”... Ujrzanie wielkich ran i nalogów, które wrosły w obyczaj Narodu i zniekształciły jego psychikę, duchowość i charakter – oto pilne zadanie Roku Ślubów Narodowych”. Śluby poruszały m.in. bolesne sprawy: obrona życia nienarodzonych (obowiązywała liberalna ustawa aborcyjna), nierozzerwalność małżeństwa, wychowanie dzieci i młodzieży, miłość i sprawiedliwość społeczna, pojednanie i zgoda narodowa, walka z przemocą, troska o głodnych i bezdomnych. Wydawały walkę naszym wadom narodowym: lenistwu, lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu, rozwiązłości.

Kardynał Stefan Wyszyński był świadom, że nowa obrona Jasnej Góry, ocalenie ducha narodu polskiego, wymaga męstwa.

Bo na Jasnej Górze nie ma miejsca na małość, pisał. A 13 września 1956 r. podsumowywał w „Zapiskach więziennych” to, co wydarzyło się wówczas na Jasnej Górze: „Okazało się, że oddziaływanie Jasnej Góry na życie Narodu nie da się sprowadzić do płytkiej dewocji. Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia polskiego, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma Naród cały w pokornej, a mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii”.

Z okazji 50. rocznicy Jasnogórskich Ślubów Narodu od 17 do 25 sierpnia trwała Nowenna do Matki Bożej Jasnogórskiej pod przewodnictwem Biskupa Stanisława Stefanka.

Uroczystej Sumy Pontyfikalnej 26 sierpnia 2006 r., w Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, przewodniczył Abp Józef Michalik, a homilię wygłosił Kard. Józef Glemp. Podczas sumy nastąpił Akt Odnowienia Ślubów Jasnogórskich.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Podniebne oko nad Polską

W dniu 17 sierpnia 2006 roku Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski wraz z kierowniczą kadrą Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej uczestniczył w wizycie Ministra Obrony Narodowej Radosława Sikorskiego w 33. Bazie Lotniczej w Powidzu.



Ministrowi, dowódcom wojskowym oraz mediom zaprezentowano dwa samoloty E-3A, z urządzeniami radarowymi do patrolowania przestrzeni powietrznej oraz przedstawiono założenia systemu wczesnego ostrzegania i naprowadzania NATO – AWACS (Airbone Warning and Control System). Biskup Polowy WP udzielił obsłudze samolotu E-3A pasterskiego błogosławieństwa. W Europie lata kilkanaście takich maszyn, na świecie tylko 79. Większość w wyposażeniu armii Stanów Zjednoczonych. Tym wyrafinowanym sprzętem dysponuje również dowództwo Paktu Północnoatlantyckiego oraz Japonia. Maszyny te sprawdziły się znakomicie w czasie operacji natowskiej na Bałkanach. Oddały też usługi armii amerykańskiej, która szykowała się do inwazji w Iraku.

Z czasów pokojowych pamiętają AWACS-y mieszkańcy Aten w czasie ostatnich igrzysk olimpijskich. AWACS pomagał też naszym służbom w czasie majowej pielgrzymki papieża Benedykta XVI do Polski.

Podczas wizyty, Biskupowi Polowemu towarzyszył ks. ppłk Leonard Sadowski, proboszcz Parafii Wojskowej w Gnieźnie, będący kapelanem 33 Bazy Lotniczej w Powidzu.

tekst i foto: ks. ppłk Leonard Sadowski

dokończenie ze str. 4

do wykonywania zadań, które przerastają ludzkie możliwości, a więc przyjaźń czyni możliwym to, co jest niemożliwe bez niej. Przyjaźń umacnia, uskrzydla człowieka, daje dużo siły do czynienia dobra, dzięki przyjaźni i zaufaniu pilotów z ufnością siadają za sterami samolotów przygotowanych przez mechaników lotniczych”.

Bp Płoski powiedział, że miłość jest procesem dynamicznym, który musi wzrastać w miarę, jak wzrasta i doskonali się sam człowiek. Miłość, jeśli nie wzrasta, zamiera. Lecz wzrasta o tyle, o ile wzrasta osobowość kochającego. „Stąd z jednej strony słusznie powiedziano, że miłość zawsze nas przerasta. Lecz z drugiej strony powiada ktoś, że »takim jest człowiek, jaką jest jego miłość«”.

Biskup Polowy WP przypomniał fakt z życia śp. gen. pilota Stanisława Skalskiego. Otóż po zestrzeleniu samolotu niemieckiego w 1939 r. Skalski wylądował przy rozbitej maszynie Niemca i wraz z wieśniaczką, która zbierała opodal ziemniaki, opatrzył rany pilota i obserwatora Luftwaffe. Przypomniał o bohaterskich lotnikach, o lotnikach brytyjskich i południowoafrykańskich, którzy razem z pilotami polskimi odbywali loty w ekstremalnych warunkach, ze zrzutami dla Powstańców Warszawskich.

„Patrząc na współczesnych lotników: zgromadzonych przy tym ołtarzu mogą zaświadczyć, że możemy być dumni z naszych pi-

lotów i techników. Dobrze podtrzymujecie tradycje lotnicze. Tak jak przed laty, wasi starsi koledzy bronili nieba nad Warszawą i na zachodzie Europy, tak Wy wypełniacie dzisiaj zadania wynikające z przyjacielskich umów w ramach Paktu Północnoatlantyckiego, czuwając nie tylko na polskim niebie, ale również na niebie naszych sąsiadów, wypełniając między innymi zadania programu „Air Policing”, czy też wdrażając program kontroli polskiego nieba, uczestnicząc w systemie AWACS” – wyznał bp Płoski. – Dziękujemy Wam dzisiaj za to, że potraficie czasami zrezygnować z własnych ambicji i osobistych planów, aby stanąć tam, gdzie Ojczyzna posyła. Jest to przejaw miłości do naszej Ojczyzny, ale również przejaw przyjaźni i solidarności z innymi krajami, dodał.

Na zakończenie Mszy św. gen. broni pilot Targosz podziękował Ks. Prymasowi, w imieniu wszystkich żołnierzy Sił Powietrznych za modlitwę. – Obecność Eminencji traktujemy jako wielkie wyróżnienie i uznanie dla naszej służby, wyznał. Dowódca Sił Powietrznych podziękował bp Płoskiemu za codzienną posługę kapelanów, którzy wspierają ludzi w „stalowych mundurach” w garnizonach Sił Powietrznych całego kraju, towarzysząc im na lotniskach i na ćwiczeniach.

Piloci Sił Powietrznych wręczyli kard. Głębowskiemu pamiątkową tablicę, na której umieszczono logo Sił Powietrznych oraz sylwetki

śmigłowców i samolotów bojowych Sił Powietrznych. Bp Płoski także otrzymał bukiet kwiatów i przezroczysty kryształ z umieszczonym w środku modelem myśliwca.

Mszę św. koncelebrowali m.in. ks. ppłk Janusz Radzik, dziekan Sił Powietrznych i ks. płk Marek Karczewski, dziekan 2 Korpusu Obrony Powietrznej oraz księża kapelani jednostek Sił Powietrznych z całej Polski. Pieśni podczas Liturgii wykonywali: Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych z Poznania i Chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP.

We Mszy św. uczestniczyli piloci i żołnierze Sił Powietrznych z całej Polski, attaché wojskowi kilku państw oraz liczne grono kombatantów z kraju i zagranicy z pocztami sztandarowymi.

Po Mszy św. wiceministrowie Macierewicz i Zająkała, w towarzystwie dowódcy Sił Powietrznych i jego zastępcy złożyli wieniec w Kaplicy Lotników w Katedrze Polowej. Przed tablicą ku czci lotników polskich umieszczoną na froncie Katedry Polowej wiceministrowie i dowódca Sił Powietrznych złożyli wieniec w kształcie biało-czerwonej szachownicy.

W modlitwie w intencji polskich pilotów uczestniczyli kapelan prawosławny i ewangelicki.

Rafał Chromiński



Gwiazdy i katusze

Z Ks. ppłk. Markiem Jaraszkiem, kapelanem VI zmiany misji stabilizacyjnej w Iraku, rozmawia Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Wrócił Ksiądz kapelan z Iraku... Pół roku z dala od kraju, pół roku w miejscu, gdzie nadal giną ludzie...

– Po pół roku trwania tej misji wróciliśmy wszyscy cali i za to przede wszystkim dziękujemy Panu Bogu. W nielicznych przypadkach doszło do niewielkich zranień nóg i obrażeń na ciele. Mieliśmy bowiem parę ataków, które spowodowały przede wszystkim straty w sprzęcie. Towarzyszyłem VI zmianie naszego kontyngentu w składzie międzynarodowych sił stabilizacyjnych...

Pół roku obecności kolejnej zmiany w Iraku... Czy zdaniem księdza, w czasie waszego tam działania sytuacja choć trochę się ustabilizowała, bliżej do spokoju w tym rejonie? Doniesienia agencyjne wcale na to nie wskazują...

– Stabilizacja nadal jest chwiejna. Czas mija, kolejne zmiany wojsk, a wyraźnych efektów trudno się dopatrzeć, chociaż dajemy z siebie, ile możemy. W strefie odpowiedzialności dywizji, w Divanijah mamy za zadanie wyszkolenie żołnierzy irackich i policji irackiej, by Irakijczycy mogli samodzielnie utrzymać porządek w swoim kraju. Mentalność ludności i obecne uwarunkowania, niestety, sprzyjają terrorystom. Dajemy z siebie, ile możemy, działamy również charytatywnie...

Przekazywaliście pomoc od Caritas Ordynariatu Polowego? Jak ona jest odbierana przez miejscową ludność i na czym polegała?

– Zauważyłem pewne przyzwyczajenie do tej pomocy, a nawet zetknąłem się z sytuacją braku naturalnej wdzięczności. Dyrektorka szkoły, w której rozdzielaliśmy kolejną partię darów, zwróciła nam uwagę, że jak organizujemy taką akcję, to dla 300 dzieci, a nie dla 250, bo jedno dziecko się cieszą, a inne są smutne. Te pretensje nie były uzasadnione, ponieważ wszystkie dzieci były obdarowane, tyle że innymi rzeczami (zeszyty, maskotki)... Wzdłuż drogi, którą przejeżdżali nasi żołnierze ustawiały się dzieci z wyciągniętymi po prezenciki rękami, gdy zdarzyło się, że akurat nic nie mieliśmy, następnego dnia w naszą stronę... leciały kamienie. Taka mentalność. Tak, że i taka jest przykra strona nadmiernego rozpieszczania prezentami. Uzależnienie od pomocy utrwała postawy roszczeniowe.

Jaki szczególny rys swojej pracy duszpasterskiej w tym miejscu, w tym czasie i z tymi, a nie innymi ludźmi, chciałby ksiądz podkreślić?

– Jechałem do Iraku otwarty na Całkowicie dla mnie nowe doświadczenie duszpasterskie. Wszystko było dla mnie nowością. W naszych dwóch bazach; w Divanijah i w Al Kut były kaplice. I to, co dla mnie jest szczególnie piękne i stało się niejako moim osobistym dziedzictwem to jedyna tam dziś kaplica ze stałą obecnością Jezusa Eucharystycznego, poświęcona przez Biskupa Polowego Tadeusza Płoskiego, której nadane zostało wezwanie św. Judy Tadeusza.

A więc Patrona od spraw bardzo trudnych, a nawet po ludzku beznadziejnych. To orędownik nadziei wbrew beznadziei. Stało się to w Roku Eucharystii. Największe bogactwo i piękno tej kaplicy – co chciałbym podkreślić i co starałem się uświadomić żołnierzom – to stała obecność Najświętszego Sakramentu w tabernakulum. To oczywiście sprzyjało modlitwie osobistej, adoracji, żołnierze przychodzili, aby się spotkać z Panem Jezusem, obecnym w postaci eucharystycznej.

Czy z naszych kaplic korzystali również żołnierze innych narodowości, np. Amerykanie?

– W każdej bazie, którą tworzy wojsko amerykańskie poza terytorium swojego kraju, powstają kaplice. Mają one w założeniu charakter uniwersalny. Ta uniwersalność – brak jakichkolwiek znaków tożsamości religijnej – sprawia trudność, zwłaszcza jeśli ktoś chce wstąpić na modlitwę osobistą. To pomieszczenie może pełnić zarówno funkcję stołówki, jak i miejsca na dyskotekę. To wymaga swego rodzaju heroizmu, by utożsamić się z tym miejscem jako miejscem sakralnym. To pomieszczenie nabiera odrobiny charakteru, gdy gromadzą się ludzie jakiegoś wyznania czy to muzułmanie czy protestanci, żydzi. Katolicy wystawiają ołtarz na środek, przykrywają białym obrusem... Jeśli jest możliwość wystawienia krzyża, choć nie zawsze jest to możliwe, bo ściany są puste...

Nasza kaplica ma wyraźny charakter katolicki i, co ciekawe, lubią do niej przychodzić żołnierze innych wyznań. Nasza kaplica jest otwarta, ma charakter ekumeniczny. Bardzo dobrze się tu czują protestanci, którzy przychodzą na nabożeństwa...

...Czyli nawet elementy kultu Maryjnego naszej katolickiej kaplicy „nie przeszkadzają” naszym braciom protestantom w modlitwie?

– Są w naszej kaplicy obrazy o tematyce Maryjnej, wykonane zresztą przez Irakijczyków. Jest obraz – gobelin Niepokalanego Serca Matki Bożej i Najświętszego Serca Jezusowego. Obrazy tradycyjne, które i nam Polakom, i innym chrześcijanom głęboko przemawiają do serca, i to że wykonane są przez Irakijczyków. Widziałem raz, jak dwóch Irakijczyków, którzy akurat mieli służbę i przegrali w naszej kaplicy, podchodzili do tego obrazu, dotykali, całowali. Z rozmowy zorientowałem się, że są chrześcijanami...

A jak wygląda dziś sytuacja irackich chrześcijan? Jak oni się odnajdują w sytuacji starcia muzułmańskich szyitów i sunnitów?

– Miałem okazję rozmawiać na ten temat z Irakijczykiem, który był adiutantem amerykańskiego pułkownika. Tenże człowiek wspominał, że sytuacja irackich chrześcijan bardzo się obecnie pogorszyła. I to do tego stopnia, że paradoksalnie, chrześcijanie iraccy, w porównaniu z dniem dzisiejszym, mogą dobrze wspominać czasy Husajna. Wtedy nie byli tak prześladowani jak obecnie. Ze strony sunnitów wywodzi się większość grup terrorystycznych, które sieją zagrożenie; nie szanują życia ani swoich rodaków ani wojsk koalicyjnych, które przecież nie są okupantami, ale pomagają uporządkować sytuację. Jednym z niepożądanych skutków dążenia do demokracji w Iraku było uwolnienie się demonów terroryzmu, co za czasów zamordyzmu Husajna nie byłoby możliwe. Dziś ten nieokielznany terroryzm jest katastrofą dla chrześcijan, zwłaszcza

że wyrasta na podbudowie religijnej, używanej do celów ideologicznych. Islam w wydaniu sunnickim jest ekspansywny i agresywny. Wszystko, co nie jest w duchu sunnickim, jest niszczone. Chrześcijanie w Iraku stanęli więc przed alternatywą: albo emigrować, albo ukrywać swoją chrześcijańską tożsamość.

Przeżycia z Iraku są jeszcze dość świeże. Czy na tyle traumatyczne, że po powrocie trudno się do nich wraca, niechętnie się nimi dzieli. Miał Ksiądz pewne opory przed tą rozmową...

– Myślę, że większość żołnierzy powracających z Iraku to czuje, że nie chce się za bardzo o tym mówić... Jest wiele pięknych przeżyć, jak te ze wspólnie przeżytej Wielkanocy czy spoglądania w to samo niebo w Ur Chaldejskim, w które wpatrywał się biblijny Abraham...

Jaka była ta Wielkanoc na ziemi Abrahama?

– Przeżyliśmy Święta Wielkanocy w sposób wzorcowy, jak w seminarium. Znaleźli się oficerowie, którzy stworzyli przy kaplicy wręcz coś w rodzaju rady parafialnej. Przyszedł żołnierz, który miał w sercu pragnienie służenia. Sam zadeklarował pomoc, a gdy zbliżyła się święta Wielkanocne, to ta gromada żołnierzy powiększyła się do tego stopnia, że mieliśmy bardzo dużą obstawę liturgiczną, lektorów, służby liturgicznej w procesji. Objawiły się talenty wokalne; m.in. podpułkownik żandarmerii, który swoim talentem muzycznym, śpiewem i grą na organach służył i w Wielkim Poście, i na Wielkanoc...

W Wielką Sobotę, na rozpoczęcie Wigilii paschalnej poczęstowano nas od razu atakiem moździerzy. Jeden z ładunków spadł 50. m od kaplicy. To spowodowało, że zatrzymaliśmy liturgię we wstępnej fazie i dopiero po godzinie wróciliśmy. Dalszy ciąg liturgii odprawiliśmy w helmach, w kamizelkach kuloodpornych, uzbrojeni po zęby. To uzbrojenie wypełniło kaplicę, bo połowa żołnierzy musiała, niestety, stanąć na stanowiskach... Bliskość tak ekstremalnych przeżyć, sprawia, że trzeba czasu, by ta trauma minęła.

Z jednej strony duchowe piękno Niedzieli Palmowej i liturgii paschalnej, a z drugiej zniszczenie i nienawiść w sercach ludzi, którzy odrzucają Boga miłości i przebaczenia...

– Można potraktować żołnierza z Iraku jak pielgrzyma z Ziemi Świętej i wypytywać, co tam zwiedził, co przeżył idąc po biblijnych śladach... Wiadomo, coś pięknego, ta noc, gdy stanąłem w Ur Chaldej-skim, i wracając do tekstów z Biblii, pomyślałem: w tym miejscu Abraham patrzył na to samo niebo, z wiarą przyjmując Objawienie Boże i obietnicę Boga, że potomstwo Twoje, będzie tak liczne jak te gwiazdy na niebie. Na tym samym niebie dziś pojawiają się złowrogie błyski katusz...

W obie strony, jak ksiądz wspominał, płynęły modlitwy; w kraju modliliśmy się za Was, Wy za najbliższych i za rodaków w kraju...

– Obiecywaliśmy sobie, że pierwsze kroki po powrocie skierujemy do naszej Matki, Matki Bożej, by podziękować za opiekę. Ja sam po drodze na nowe miejsce, gdzie skierował mnie Biskup, do Bartoszyca, odwiedziłem Świętą Lipkę. I wybieram się oczywiście na Jasną Górę, gdzie wracam jak do rodzinnego duchowego domu. Tam czuje się szczególną serdeczną bliskość Matki Bożej.

Ks. kmdr Władysław Miegoń

KAPŁAN-OFFICER-MĘCZENNIK-BŁOGOSŁAWIONY-PATRIOTA

Siedem lat temu, dokładnie 13 czerwca 1999 r. Ojciec Święty Jan Paweł II na placu Piłsudskiego w Warszawie beatyfikował 108 polskich więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau. Wśród nich znajduje się męczennik – ksiądz kapelan komandor podporucznik Władysław Miegoń, oficer Polskiej Marynarki Wojennej.



Ks. kpt. mar. Władysław Miegoń (w pierwszym rzędzie trzeci od lewej) wśród marynarzy portu wojennego na Oksywiu (druga od lewej Maria Miegoń, siostra księdza kapelana).

To niewątpliwie bardzo piękna rocznica, godna ze wszech miar przypomnienia i zauważenia. Jednak jednocześnie nasuwa się pewna, niezbyt budująca, refleksja. Coraz częściej bywa, że dopiero z okazji różnych obowiązkowych rocznic Polacy zwykli przywoływać postaci z przeszłości i czcić ich pamięć w wyszukanych słowach, czy też w pełnej patosu oprawie pozostającej w ostrym kontraście z codziennością. Takie pompacyjne mówienie o Ojczyźnie, o bohaterach, o patriotyzmie drażni dziś licznych Rodaków, zwłaszcza młodych.

W powszechnym odczuciu społeczeństwa pojęcie „patriotyzm” na co dzień traci zdolność przyciągania uwagi. Niepokoją obserwacje narastającej wśród dzieci i młodzieży obojętności wobec tradycji państwowych i narodowych oraz lekceważenie symboli. Wielu młodych ludzi zaczyna myśleć sobie: „tam moja ojczyzna, gdzie mi lepiej, gdzie mam pracę i dostatnie życie!” Niewątpliwie zadania stojące przed nimi są odmienne i bardziej złożone niż te, z którymi zmagano się ponad 60 lat temu pokolenie dzisiejszych kombatanów. Cele wówczas były wyraziste, a wróg jednoznaczny. Dziś wyzwania dla młodych są często bezosobowe, wieloaspektowe i trudne do zidentyfikowania w zagrożonym terroryzmem świecie. Wyznaczają je przenikające się światowe procesy ekonomiczne, społeczne, kulturowe, ideologiczne, czy polityczne – wpływają na nasze miejsce i prestiż w Europie. Bycie w niej – budującym swoją młodą demokrację – Polakiem jest o wiele trudniejsze niż innych nacji.

Dlatego tak ważne są nasze korzenie, poczucie przynależności do określonej wiary i tradycji, przywiązanie do domów rodzinnych i małych ojczyzn. Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży ks. Kardynał Stefan Wyszyński często mawiał, że „dla nas, po Bogu, największa miłość, to Polska”. Natomiast Jan Paweł II Wielki – Papież, konstatawał: „Stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej, Polska nie może stracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków. Ta obrona tych dóbr i ich pomnażanie jest wielkim historycznym zadaniem stojącym dzisiaj przed Polakami”. Naród bez patriotyzmu nie jest w stanie zapewnić Ojczyźnie bytu. Poczucie tożsamości narodowej jest dziś niezbędne, aby bronić swych racji, interesów, tradycji i dumy z tego, kim się jest. Aby wśród innych narodów z honorem dawać świadectwo swojej wiary i przynależności. Aby przede wszystkim nie stracić czujności, bo wolność nie jest dana raz na zawsze. Ojciec Święty Jan Paweł II w pięknym poemacie „Myśląc Ojczyzna” przestrzega nas:

„Osądziła złotą wolność niewiela
Nosili w sobie ów wyrok
Bohaterowie stuleci”

Dźwigali oni naród z owej niewoli, z okupacji, z kłęczek pod reżimowym butem swym wielkim patriotyzmem, bezgranicznym umiłowaniem wolności, swoją odwagą, wreszcie najwyższą ofiarą przelanej krwi, życia i męczeństwa. Dziś dzięki nim lepiej rozumiemy, że nasze zmagania o wolną i demokratyczną Polskę muszą być żarliwe i zdeterminowane, choć całkiem inne. Patriotyzm jest koniecznością chwili, wartością nadrzędną i niezbędną do przetrwania narodu, a co za tym idzie – jego państwowości. Należy więc te wartości kultywować i wpajać następnym pokole- niom, bo tylko w ten sposób możemy ocalić ducha narodu. Dlatego też wszyscy mamy obowiązek pamięci wobec tych, którzy przelali krew za ojczyznę – również w imię wartości tak bardzo dziś cenionej zwłaszcza przez młodych Polaków, jaką jest wolność słowa i jednostki. Mamy jednocześnie powinność do wypełnienia wobec przyszłych pokoleń, a mianowicie: obowiązek obrotu Ojczyzny poprzez bycie PATRIOTĄ!

Jak więc być patriotą? Gdzie szukać właściwych wzorców? Na te pytania nie da się odpowiedzieć definicją. Ale wobec siódmej rocznicy wyniesienia do grona błogosławionych 108 patriotów, sięgnijmy do biografii jednego z nich księdza kapelana Władysława Miegonia. Jego całe życie bowiem, choć w innych realiach historycznych, pozostaje doskonałym przykładem fundamentu w budowaniu odpowiedzialności za Wiarę, Naród i Ojczyznę – odpowiedzialności za ciągłość tradycji. Miejscem szczególnego kształtowania postaw patriotycznych była zawsze polska rodzina. Czytając biografie lub pamiętniki wielkich rodaków dostrzegamy, jak domowa atmosfera, obecny w rodzinie patriotyzm, środowisko i najbliższe otoczenie kształtowały osobowość i charakter przyszłego bohatera. Dla nas ludzi wierzących, pojęcie Ojczyzny ma podwójne znaczenie: do którego zdążamy, to królestwo sprawiedliwości, miłości, pokoju i prawdy. Natomiast Ojczyznę ziemską poeta J. Miąkowski tak w pięknych słowach określił:

„Dom, w którym człowiek przyszedł na świat
Kościoł, w którym go ochrzczono
Szkoła, w której nauczono go czytać i pisać
Las, w którym pierwszy raz powiedział kocham
Szpital, w którym urodził się mu syn
Cmentarz, na którym są groby najbliższych
Obszar wspólnej kultury, wspólnego języka,
identycznego obyczajów”.

Taką ziemską ojczyzną była dla księdza Miegonia Ziemia Sandomierska. Urodził się 30 września 1892 roku w Samborcu pod Sandomierzem. Jego rodzicami byli włościanie, ludzie prości i szlachetni. Pracowici, lecz szczególnie wyróżniający się duchem pobożności, modlitwy i pokory – wspomina siostrzeniec ks. Władysława Marian Stępień. W domu Miegoniów dzieci wychowano w skromności, poszanowaniu bliźniego, w atmosferze głębokiej religijności i kultu dla Powstania Styczniowego. Wiele czytano, poznawano rodzimą historię i literaturę, a przestrzeganie zasad moralnych traktowano jako priorytet. Wielki wpływ na młodego Władysława wywarła świetlana postać wuja, którym był ks. Antoni Rewera – długoletni proboszcz parafii sandomierskich, wykładowca Seminarium Duchownego w Sandomierzu, gorliwy duszpasterz i spowiednik. Nic więc dziwnego, że poszedł w ślady swego patrona.

Już w czasach kleryckich wykazał się predyspozycjami społecznymi do dużego ładunku patriotyzmu i troski o swoją małą ojczyznę. Po pożarze samborskiej szkoły, reaktywowął ją wraz z bratem Janem w rodzinnym domu. Zgromadzone tam dzieci otoczył również

opieką duchową. M.in. wystawiał z nimi jasełka, które zawsze kończyła pieśń patriotyczna, mimo stałego czuwania carskich żandarmów. Pierwsze lata pracy duszpasterskiej księdza Władysława Miegonia przypadły na czas I wojny światowej, której bezpośrednio doświadczył, pełniąc obowiązki proboszcza w Modliborzycach. W 1915 r. trwały tam ciężkie walki między wojskami rosyjskimi, a austriackimi. Wówczas młody ksiądz spieszył z każdą potrzebną pomocą miejscowej ludności, a również wykazał się bohaterstwem i miłosierdziem. Znalezionej w okopach austriackiego żołnierza bez wahania zabrał na plebanię. Wobec odmowy przyjazdu przez linię frontu miastowego lekarza, ks. Władysław najął furmankę i nocą z narażeniem życia, osobiście zawiózł pacjenta do punktu medycznego. W następnych latach ks. Miegoń pełnił obowiązki wikariusza i prefekta w szkołach, zdobywając wszędzie młode serca i zaszczepiając w nich żarliwy patriotyzm. Zakładał ochronki, organizował teatryki, kofa śpiewacze, wystawiał jasełka. Zebrane pieniądze przeznaczał na biblioteki i wspieranie potrzebujących pokrzywdzonych przez wojnę.

Wraz z narodzinami II Rzeczypospolitej ks. Miegoń uznał, że w tym historycznym momencie może być przydatny w odbudowie siły obronnej młodego państwa. Pozwolenia na uporczywe prośby przeniesienia do duszpasterstwa wojskowego otrzymał dopiero w listopadzie 1919 roku, łącznie z przydziałem do Pierwszego Batalionu Morskiego – załóżka Polskiej Marynarki Wojennej. 1 grudnia 1919 roku został pierwszym kapelanem morskim, a 10 lutego 1920 r. wraz z Polską przybył na Jej zaślubiny z Bałtykiem do Pucka. Kilka miesięcy później, ksiądz Władysław Miegoń przeszedł swój chrzest bojowy w bitwie warszawskiej. Patrol konny marynarzy, do którego został przydzielony, odegrał w niej niepoślednią rolę. Kapelan na koniu wyróżniał się gotowością do wszelkich akcji i pomocy, a swoim hartem ducha i postawą przyczynił się wielce do podtrzymania morale walczących.

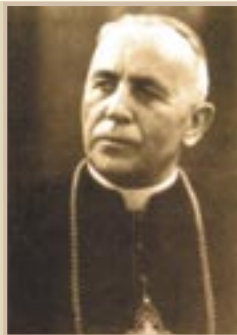
Z licznych ciężkich prób wyszedł jako wzorzec osobowy, dający na polu walki dowody odwagi, szlachetności, męstwa i poświęcenia. Warto przytoczyć znamieny tego przykład, potwierdzony przez siostrę księdza Annę. Przed jedną z bitew niezbędny był zwiad obozu nieprzyjaciela. Wobec braku ochotników wśród oficerów sztabowych, misji tej podjął się ks. Miegoń. W przebraniu bolszewickiego żołnierza przeszedł cały obóz wroga, a zebrane przez niego informacje były bardzo pomocne w późniejszych działaniach taktycznych. Za swe bitewne dokonania i postawę kapelańską został odznaczony orderami Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, wręczonymi mu osobiście przez marszałka Józefa Piłsudskiego. /cdn/

ks. kmdr Marian Próchniak

Powstanie pomnik Biskupa Gawliny

Polacy żyjący w kraju, oraz rodacy rozsiani po całym świecie, nie zawsze pamiętają księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny. Ażby oddać należną jemu cześć i pamięć powstał Komitet Budowy Pomnika.

Poniżej drukujemy fragmenty tekstu jednego z członków Komitetu Budowy Pomnika, który ukazywał się wcześniej w różnych czasopiśmiech w kraju i zagranicą. Równocześnie drukujemy cegiełkę na rzecz budowy Pomnika, którą można nabyć w Towarzystwie Miłośników Ziemi Raciborskiej.



W wrześniu minie 42. rocznica śmierci Biskupa Polowego Wojska Polskiego, abp. Józefa Feliksa Gawliny, (...) żołnierza i opiekuna duchowego Polaków rozsianych po całym świecie – którym, tak jak jemu, nie pozwolono powrócić do ziemi ojczystej (...).

Józef Feliks Gawlina urodził się 18 listopada 1892 roku w Strzybniku koło Raciborza. W czasie nauki w raciborskim gimnazjum ks. Jan Brandys zaproponował zdolnemu uczniowi studia teologiczne, przekonując Go, że polski lud na Śląsku potrzebuje polskich księży.

Filozofię i teologię ukończył Gawlina w seminarium we Wrocławiu. Tuż przed święceniami zabrany został do Armii Pruskiej i wysłany na front palestyński. W 1918 r. dostał się do niewoli.

Po powrocie z niewoli otrzymał święcenia kapłańskie 19 czerwca 1921 r. (...)

W 1930 r. ks. Gawlina powrócił na Górny Śląsk, by na krótko objąć parafię św. Barbary w Krulewskiej Hucie (Chorzów).

15 lutego 1933 r. został mianowany Biskupem Polowym Wojska Polskiego. (...)

W kampanii wrześniowej został ranny, a Jego kapelan ks. mjr dr Mikołaj Drużbacki od tej samej bomby zginął.

Po zaleczeniu ran, przekroczył granicę i przez Rumunię udał się do Rzymu, a następnie do Francji. Gdy Francuzi poddali się udał się do Anglii.

W tym czasie biskup Gawlina był członkiem Rady Narodowej i prezesem Komisji Spraw Zagranicznych.

Pozostał na Zachodzie, szukając nowych możliwości utwierdzenia nadziei i dodawania otuchy. Po pakcie polsko-rosyjskim w 1941 r. bp Gawlina udał się do Rosji, by objąć opiekę nad żołnierzami polskimi i deportowaną z Polski ludnością. Nawoływał w koszarach: „Ślubujemy ojczyźnie naszej: miłość, wierność i uczciwość, jedność aż do śmierci”. Jego zamiarowi pozostania z wygnanymi polskimi położyła kres rosyjska nota dyplomatyczna, z powodu której musiał Rosję natychmiast opuścić.

W sierpniu 1942 r. z ostatnim transportem ewakuacyjnym wyjechał do Persji, później do Mezopotamii i Palestyny.

W 1943 r. bp Gawlina wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie chciał przedstawić prawdziwe zamiary sowieckiego komunizmu w stosunku do reszty świata, oraz prosić o pomoc dla chorych i dzieci, którzy opuścili „Nieludzką Ziemię”. Polacy mieszkający w Ameryce bardzo ofiarnie pomogli biskupowi Gawlinie w ratowaniu uchodźców, szczególnie dzieci, ofiarowując

dużą sumę pieniędzy, żywności i odzieży. Bardzo dużo pomógł Episkopat amerykański i amerykański Czerwony Krzyż.

W marcu 1944 r. bp Gawlina pospieszył na front włoski, gdzie wraz z II Korpusem Polskim pod dowództwem generała dywizji Władysława Andersa stanął na Monte Cassino, pełniąc funkcję zwykłego Kapelana Przyfrontowego Punktu Opatrunkowego, na najbardziej wysuniętym punkcie sanitarnym, opiekując się rannymi i polecając Bogu zabitych. Biskup Gawlina widział ogrom bohaterstwa i cierpienia.

Wojsko Polskie odniosło zwycięstwo 18 maja 1944 r. O godzinie 10.20 na zdobytych klasztorze zaczęła powiewać chorągiew polska. W bitwie o Monte Cassino zginęło ponad tysiąc żołnierzy polskich.

(...) Koniec wojny w 1945 r. nie był takim zakończeniem, o które walczone i o którym marzono. Biskup Gawlina bardzo boleśnie, jako swój osobisty dramat, przeżywał cierpienia Polki i Polaków.

Kilka lat po wojnie bp J. F. Gawlina powiedział w kazaniu na Monte Cassino:

„Naród Polski podjął nierówną walkę, pokładając nadzieję w pomocy sojuszników, lecz na początku pozostał sam”.

Trudno wyliczyć wszystkie bitwy, w których żołnierz, marynarz i lotnik polski krwią swoją

okupywali zwycięstwo: kampania wrześniowa, działanie dywizji we Francji, walki norweskie, obrona Wielkiej Brytanii i wiele innych, między innymi Powstanie Warszawskie.

(...) Jak wiadomo nie wszyscy mogli wrócić do kraju. Polacy, którzy przeszli tysiące kilometrów przez mroźną Syberię, naokoło Morza Śródziemnego, przez Syrię, Libię, do Włoch, musieli często szukać dla siebie miejsca wśród obcych. Biskup Gawlina apelował gdzie mógł o pomoc dla uchodźców, o pracę, o mieszkanie.

Po zakończeniu wojny, w 1945 r. bp Gawlina został ordynariuszem Polaków w Niemczech i Austrii, a w 1949 r. papież Pius XII mianował go opiekunem polskich uchodźców na świecie. W listopadzie 1952 r. został arcybiskupem.

Przeprowadzał wizytację polskich parafii w Niemczech, Austrii, Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Turcji, Ameryce i Australii.

Ostatnią wizytę odbył w sierpniu 1964 roku w Mannheim (Niemcy Zach.).

Abp Gawlina otrzymał szereg odznaczeń państwowych i wojskowych, między innymi: Virtuti Militari, Krzyż Monte Cassino, angielski „Komandor of British Empire”, włoską komandorię z gwiazdami, wielki krzyż maltański i wiele innych. W wojsku polskim miał stopień generała dywizji.

W niedzielę 20 września 1964 r. Ksiądz Arcybiskup Gawlina opracowywał przemówienie na temat opieki duszpasterskiej nad emigracją; miał je wygłosić nazajutrz. Odczytał je w Auli Soborowej abp Baraniak – już po śmierci abp. Gawliny, który zmarł w nocy z niedzieli na poniedziałek, 21 września 1964 r.

Szczałki zmarłego Arcybiskupa spoczęły na Monte Cassino. Takie było życzenie Biskupa Polowego – chciał na zmartwychwstanie i sąd ostateczny oczekiwać wśród polskich żołnierzy

*członek komitetu wykonawczego budowy pomnika
Kazimierz Głowacki
– prezes ZPwN „Rodło” Mannheim*

**Komitet Budowy Pomnika Abp. Józefa Gawliny,
Biskupa Polowego Wojsk Polskich i Opiekuna Emigracji Polskiej.**

Zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich Rodaków w kraju i za granicą, o wsparcie finansowe, przy realizacji budowy pomnika dla wielce zasłużonego Polaka jakim jest Abp. Józef Gawlina - bezpośredniego świadka Bitwy o Monte Cassino, pełniącego funkcję Kapelana Przyfrontowego Punktu Opatrunkowego.

Autorem projektu budowy pomnika, który stanie w centrum Raciborza jest prof. Czesław Dźwigaj z Krakowa.

Patronat honorowy obejmują:
Prezydent RP Lech Kaczyński, Abp. Szczepan Wesoły z Rzymu, oraz Abp. Alfons Nossol z Opola.

Na czele komitetu wykonawczego stoi Towarzystwo Miłośników Ziemi Raciborskiej z jego Prezesem Zbigniewem Gzikiem. W skład komitetu wchodzi: Związek Polaków „RODŁO” z Mannheim z jego prezesem Kazimierzem Głowackim, przewodniczący Rady Miasta Raciborza Tadeusz Wojnar, Prezydent Miasta Raciborza Jan Orzechowski, Starsztwo z Radą Powiatu Raciborskiego, Poseł na Sejm RP Henryk Siedlaczek, duchowieństwo, oraz szereg innych osób. To szlachetne zamierzenie będzie wyrazem hołdu i pamięci rodaków, oraz wyrazem zasług i podwieńców poniesionych w służbie dla Ojczyzny i polskiego narodu. Pomnik ten może stać się wyzwaniem i przypomnieniem współczesnym - tej prawdy i tej powinności, że służąc innym służymy Polsce.

Wsparcie finansowe na budowę pomnika można składać w parafiach, różnych organizacjach, oraz stowarzyszeniach, lub przekazywać bezpośrednio na konto bankowe. Ofiarodawców prosimy o kontakt listowy z podaniem adresu - celem podziękowania i umieszczenia w Księdze Dobroczytów. Bliższych informacji udzieli:

 Towarzystwo Miłośników Ziemi Raciborskiej, ul. Długa 9, 47-400 Racibórz, Poland
Tel.: 0048 (32) 415 36 05 czynny od poniedziałku do piątku od 8:00 do 11:00
Konto bankowe: BPS Oddz. Racibórz IBAN: PL 63847500062001000002990001
BIC (SWIFT - Code): POLUPLPR Tytuł przelewu: Pomnik Gawliny
 Internet: www.POMNIKARCYBISKUPAGAWLINY.com

Rozum ludzki jest wprawdzie zdolny do samodzielnego odkrycia istnienia Boga, a nawet niektórych Jego przymiotów, np. wieczność, wszechmoc, ale nie może zgłębić Bożych tajemnic. Dopiero dzięki objawieniu możemy rozszerzać zakres tego poznania o prawdy, które w normalny sposób są dla nas niedostępne. Dlatego nazywamy je tajemnicami wiary. Chociaż przekraczają one zdolności poznawcze rozumu, to jednak nie są z nim sprzeczne. Można posłużyć się porównaniem. Jeżeli słaby aparat radiowy nie odbiera sygnałów wysyłanych przez stację nadawczą, to wcale nie oznacza, że ich nie ma.

Tajemnicą wiary jest prawda o Trójcy Świętej, czyli jednym Bogu, ale w trzech Osobach. Te Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty posiadają tę samą naturę (rozum, wola, wszechmoc działania), a więc każda z nich jest prawdziwym Bogiem, lecz w doskonałej jedności. Poucza o tym modlitwa liturgiczna: „Ty z jednorodzonym Synem Twoim i Duchem Świętym jednym jesteś Bogiem, jednym jesteś Panem, nie przez jedność osoby, lecz przez to, że trójca ma jedną naturę. W cokolwiek bowiem dzięki Twemu objawieniu wierzymy o Twojej chwale, to samo bez żadnej różnicy myślimy o Twoim Synu i o Duchu Świętym. Tak, iż wyznając prawdziwe i wiekuiste Bóstwo wielbimy odrębność



DROGA – PRAWDA – ŻYCIE

TAJEMNICA TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Tajemnica Trójcy świętej stanowi centrum wiary i życia chrześcijańskiego. Tylko sam Bóg, objawiając się, może nam pozwolić poznać się Jako Ojciec, Syn i Duch Święty.

/KKK 261/

Osób, jedność w istocie i równość w majestacie” (prefacja o Trójcy Świętej).

Poszukując możliwości uprzywilejowania tej tajemnicy mówimy o specjalnych działaniach Osób Boskich nazywając Ojca Stwórcy, Syna Odkupicielem, a Ducha Świętego Uświęcicielem, czyli dawcą łaski i miłości. Znajduje to uzasadnienie w Piśmie św. bowiem takie działania uzewnętrznili się w widzialny sposób, ale należy rozumieć, że nie były to akty dokonywane, mówiąc naszym językiem, w pojedynkę, lecz

w rzeczywistej jedności wszystkich Osób Boskich. Ilekroć więc mówimy o działaniu Boga zawsze rozumiemy przez to działanie całej Trójcy Świętej.

Prawda o istnieniu Trójcy Świętej nie była znana w Starym Testamencie. Bóg nie objawił jej narodowi wybranemu, aby uchronić go przed niebezpieczeństwem błędu wielobóstwa, któremu hołdowały ludy sąsiednie. W Nowym Testamencie została ona ukazana w sposób wyraźny. I tak: podczas zwiastowania anioł Gabriel oznajmił Maryi, że znalazła łaskę u Boga, pocznie i porodzi Syna Bożego, a stanie się to za sprawą Ducha Świętego /Łk 1,30-35/, następnie nad Jordanem ludzie słyszeli głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany”, Chrystus przyjmował chrzest, a Duch Święty widziany był w postaci gołębic /Mt 3,16-17/, a rozsyłając apostołów na cały świat Chrystus nakazał im udzielać chrztu „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” /Mt 28,19/. Kościół od swego założenia naucza o istnieniu Trójcy Świętej i tę prawdę wymienia we wszystkich symbolach wiary. W imię Trójcy Świętej udzielane są sakramenty, a modlitwy liturgiczne kończą się wezwaniem trzech Osób Boskich: „Przez Jezusa Chrystusa Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego”. Człowiek wierzący wyznaje tę prawdę gdy czyni znak krzyża i wypowiada słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, albo kiedy odmawia modlitwę: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Liturgiczna uroczystość ku czci Trójcy Świętej przypada w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. Powinniśmy pamiętać, że nasze życie na ziemi, a także wieczne zbawienie są darami Boga w Trójcy jedynego. Kiedyś w wieczności poznawanie tej tajemnicy stanie się źródłem szczęścia zbawionych.



ks. Antoni Gorzandt



Święty Piotr Klawer

prezbiter

Piotr Klawer urodził się 25 czerwca 1580 r. w Verdu (Katalonia w Hiszpanii) w ubogiej rodzinie robotniczej. Według ówczesnego zwyczaju miał 14 lat, kiedy otrzymał tonsurę

jako znak przeznaczenia go do stanu duchownego. W roku 1596 rozpoczął studia na uniwersytecie w Barcelonie, który prowadzili wówczas jezuita. Zawarł z nimi przyjaźń i do nich wstąpił. W latach 1602-1604 odbył nowicjat i złożył pierwsze śluby. Praktykę pedagogiczną jako kleryk odbył w roku szkolnym 1604/1605 w Geronie. W czasie studiów filozoficznych (1605-1608) w kolegium jezuickim w Palma na Majorce zetknął się z bratem zakonnym, św. Alfonsem Rodriguezem. Ten przepowiedział mu, że polem jego misyjnej pracy będą Murzyni w Ameryce Południowej. Studia teologiczne odbywał w Barcelonie (1608-1610).

Właśnie w tym czasie jezuita otwarli w Ameryce Południowej (w Kolumbii), w Nowej Grenadzie,

misję. Nakazano mu przerwać studia i jechać tam do pracy wśród niewolników murzyńskich, których wówczas masowo zwożono z Afryki w charakterze niewolników - darmowej, najtańszej siły roboczej. Przewożeni w najprymitywniejszych warunkach często nieszczęśliwi nie wytrzymywali długiej podróży. Wtedy bezceremonialnie wyrzucano ich na pożarcie rekinom, które gromadami towarzyszyły tragicznym konwojom. Epidemie niemniej licznie dziesiątkowały ofiary barbarzyństwa. Nie znano bowiem współczesnych środków sanitarnych, zresztą uważano je za rzecz zbędną. Sumienie uspokajano naiwnym twierdzeniem, że Murzyni nie są ludźmi i nie mają duszy. Wstrząśnięty niedolą i krzywdą czarnych braci oddał się im w posługę, stał się niewolnikiem niewolników. Swoim bezgranicznym poświęceniem chciał chociaż w małej części wynagrodzić im krzywdę. Na kartce formuły ślubów zakonnych Piotr dopisał znamienne słowa: Piotr Klawer, sługa Etiopczyków. Tak wówczas nazywano Murzynów. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1616 r. w Kartagenie. Jako kapłan mógł służyć Murzynom wszechstronną pomocą

duchową i materialną: starał się dla spragnionych o orzeźwiający napój, dla wygłodniałych o posiłek, dla nagich o jakiś ubiór, dla chorych o lekarstwa. Energetycznie interweniował tak u osób prywatnych, jak i u władz, by ulżyć niedoli niewolników. Osobnym ślubem zobowiązał się im służyć. Jego bezgraniczne miłosierdzie otwierało mu ich serca. Miał pozyskać dla wiary i ochrzcić własnoręcznie kilkadziesiąt tysięcy Murzynów.

Siły do ponad czterdziestoletniej posługi Piotr Klawer znajdował w rozważaniu Męki Pańskiej, w codziennej Mszy świętej i w serdecznym nabożeństwie do Bożej Matki. Odszedł po nagrodę do nieba 8 września 1654 r. Na beatyfikację musiał czekać wyjątkowo długo, bo blisko 200 lat. Pius IX w roku 1851 wyniósł go do szeregu błogosławionych, a Leon XIII zaliczył go do grona świętych w roku 1888. Ten sam papież ogłosił św. Piotra Klawera patronem misji wśród Murzynów (1896). Dwa lata przedtem Polka, bł. Maria Teresa Ledóchowska (+ 1922), założyła Stowarzyszenie św. Piotra Klawera dla Misji Afrykańskiej, które niebawem przeobraziło się w nową rodzinę zakonną, zatwierdzoną przez Stolicę Apostolską w roku 1910. Istnieją ponadto jeszcze dwa inne zgromadzenia zakonne, które obrały sobie św. Piotra Klawera za szczególnego patrona. Są to: siostry Piotra Klawera w Kolumbii i w Italii.

Myśli nieprzedawnione

*Nawrócenie jest sprawą chwili.
Uświęcenie jest pracą całego życia.*

J. Escrivà



Półka z płytami



Muzyka europejska w zabytkach Warmii i Mazur

w wiele dostojnych zabytków, będących świadkami zawyłych losów tej ziemi.

Stolicą województwa warmińsko-mazurskiego jest Olsztyn, z którego licznych zabytków na pierwszy plan wysuwa się Zamek, mieszczący dziś w swoich komnatach Muzeum Warmii i Mazur. Warto podkreślić, że to właśnie tam urzędował w latach 1516-1521 Mikołaj Kopernik prowadząc swe badania naukowe.

Przedstawiana dziś płyta CD nagrana została na olsztyńskim zamku. Zawiera ona muzykę polską wielu epok. Nie ulega wątpliwości, że wkład naszej narodowej kultury muzycznej do tradycji europejskiej jest ogromny. Obok muzyki dawnej reprezentowanej przez kompozycje pochodzące z Tabulatury Jana z Lublina, czy utwory Adama Jarzębskiego i Michała Radziwiłła znajdziemy interesujące dzieła współczesnych twórców:

Krzysztofa Pendereckiego, Mariana Sawy, Marka Sewena, czy Bernarda Chmielarza.

Rejestracji krążka dokonał kameralny zespół Pro Musica Antiqua, działający pod patronatem Muzeum Warmii i Mazur. Utytułowani artyści dysponują różnorodnym repertuarem, mają na koncie wiele nagrań. Prowadzą ożywioną działalność koncertową w kraju i zagranicą.

Do płyty dołączona jest interesująca książeczka zawierająca cenne informacje na temat Warmii i mazur, oraz szczegółowe informacje o repertuarze krążka i zespole Pro Musica Antiqua.

Niech zarejestrowana na płycie znakomita polska muzyka przeniesie nasze myśli do krainy tysiąca jezior. Niech przypomni nam czas wakacyjnych wojaży, a może zachęci do odwiedzenia Warmii i Mazur z obowiązkową obecnością na koncercie w olsztyńskim zamku.

Leszek Mateusz Gorecki

Warmia i Mazury to jeden z najpiękniejszych regionów naszego kraju. Wielu z nas chętnie spędza tam urlopy, rozkoszując się niepowtarzalnymi krajobrazami. Ta cześć Polski obfituje

Spotkanie Prezydenta Kaczorowskiego z Biskupem Polowym

W dniu 22 sierpnia 2006 r. Ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski złożył wizytę Biskupowi Polowemu WP gen. dyw. Tadeuszowi Płowskiemu. Prezydent Kaczorowski przekazał Ordynariuszowi Wojskowemu zaproszenie na uroczystość 45-lecia kościoła św. Andrzeja Boboli w Londynie, która odbędzie się 8 grudnia 2006 roku. Gość wręczył także w darze książki: Z. S. Siemaszko „Sprawy i troski 1956-2005” i „Polsko-Brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej” oraz płytę CD „Wszystko, co nasze”. Biskup Polowy obdarował Prezydenta książką „Mene nobiscum Domine”, płytą Caritas Ordynariatu Polowego z pieśniami eucharystycznymi oraz wydany w tym roku Modlitewnikiem Straży Granicznej.



Podczas rozmowy Prezydent Kaczorowski przedstawił swoją wizję perspektyw na dziś i na jutro dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ostatni Prezydent na Uchodźstwie wspominał kilka wydarzeń z historii. Opowiedział o pogrzebie siostry Marszałka Piłsudskiego, podczas którego po celebrze Mszy św. Marszałek Józef Piłsudski powiedział: „Przecież nie odmówiliśmy Anioł Pański”. Marszałek Piłsudski, mimo różnych swoich problemów związanych z życiem religijnym, miał zawsze kult do Matki Bożej – podkreślił Prezydent. Prezydent Kaczorowski opowiedział także o swoim pobycie podczas II wojny światowej w Mosulu, w Iraku, gdzie przeżywał procesję Rezurekcyjną. Uroczystość ta pięknie zorganizowana przez polskich żołnierzy była umocnieniem wiary dla nielicznych żyjących tam chrześcijan, wzbudziła też zainteresowanie miejscowej muzułmańskiej ludności. Z kampanii włoskiej Prezydent wspominał swój udział w bitwie o Monte Cassino oraz kontakt z ówczesnym biskupem polowym Józefem Gawliną.

Biskup Płowski poinformował Prezydenta Kaczorowskiego, że w tym roku w październiku odbędzie się w Rzymie spotkanie biskupów polowych z całego świata. W programie tego spotkania jest Msza św. na Monte Cassino, którą biskupi polowi będą celebrować 28 października.

tekst i foto: ks. mjr Zbigniew Kępa

„...ujrzałam dwie drogi: jedna droga szeroka, wysypana piaskiem i kwiatami, pełna radości i muzyki, i różnych przyjemności. Ludzie szli tą drogą, tańcząc i bawiąc się - dochodzili do końca, nie spostrzegając, że to już koniec. Na końcu tej drogi była straszna przepaść, czyli otchłań piekielna. Dusze te na oślep wpadały w tę przepaść; jak szły, tak i wpadały. A była ich tak wielka liczba, że nie można było ich zliczyć. I widziałam drugą drogę, a raczej ścieżkę, bo była wąska i zasłana cierniami i kamieniami, a ludzie, którzy nią szli mieli łzy w oczach i różne bóleści były ich udziałem. Jedni padali na te kamienie, ale zaraz powstawali i szli dalej. A na końcu drogi był wspaniały ogród, przepiękny wszelkim rodzajem szczęścia i wchodziły tam te wszystkie dusze. Zaraz w pierwszym momencie zapomniały o swych cierpieniach” (Dz. 153).

Św. Siostra Faustyna

Trzeba iść...

Do nieba nie dojedziesz luksusowym BMW i bezkolizyjną autostradą. Myślę, że dobrze rozumieją tę sparafrazowaną myśl Księdza Twardowskiego pielgrzymi przemierzający co roku drogę na Jasną Górę. Wiedzą i czują nie tylko w nogach, ale przede wszystkim w sercu, że wybór drogi determinuje wybór jej ostatecznego celu. – Pielgrzymka to nie wygody i przyjemności pięciogwiazdkowego hotelu, przypominał Ojciec duchowny Ordynariatu Polowego, ks. płk Zenon Surma, gdy dobiegały go szemrania malkontentów, narzekających, że... deszcz, że słońce, że daleko, że „krew, pot, i łzy”, że to nie wycieczka rekreacyjna? – Ta pielgrzymka nie kończy się na Jasnej Górze – mówił podczas konferencji w drodze ksiądz Zenon – ona trwa przez całe nasze życie...

No, chyba, że postawimy w życiu wyłącznie na wariant wycieczkowy i hotel z napisem Hell (piekło) u kresu tej wyprawy. No ale w tym hotelu już na odpoczynek nie ma co liczyć.

W tym roku wojskowym pielgrzymom z pewnością towarzyszyła w drodze krucha postać świętej Faustyny. Wtórowała niebieskim

echem, gdy śpiewali po łacinie: *Misericordias Domini in aeternum cantabo* (Miłosierdzie Pańskie wyśpiewywać na wieki będę), prze-

suwała paciorki różańca w Godzinie Miłosierdzia i błagała razem z nami: miej Miłosierdzie dla nas i całego świata.

Cicha bohaterka bezwarunkowego zaufania, siostra Faustyna Kowalska, apostołka Miłosierdzia Bożego nieprzypadkowo obecna w tegorocznych konferencjach duchowych wojskowej pielgrzymki, której przyświecało hasło: *Bądźcie miłosierni*. Wielu z nas pielgrzymów doświadczyło z pewnością nadzwyczajnej interwencji i wstawiennictwa tej, której moc w słabości się doskonaliła. Gdy brakowało tchu, a każdy następny krok był stąpaniem po rozżarzonych węglach, brała delikatnie pod ramię amerykańskiego żołnierza, który z troską w oczach i butelką wody mineralnej „ratował” słabnących towarzyszy drogi.

A artylerzystom z Ciechanowa pokazała słabą niewiastę, którą przyniatał do ziemi ciężar plecaka. Z pewnością krzątała się też wieczorem na obozowisku w namiocie wojskowych medyków, którzy cierpliwie, z troską i uśmiechem, dodającym ducha opatrywali w hurtowych ilościach tyle poranionych stóp. Była w serdecznym uśmiechu przemoczonego do suchej nitki słowackiego żołnierza, który bez wahania wyciągał z plecaka jeszcze suchą wojskową pelerynę, by ją ofiarować „bardziej przemoczonym”? Któż jak nie Ona wiedziała najlepiej, że do nieba nie idzie się samotnie, w pojedynkę, ale co najmniej parami?

W zielono-czarno-brązowej grupie XXVI Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej (pielgrzymka wojskowa jest jej częścią) było nas kilkaset. W różnym wieku, z różnych stron Polski, a nawet świata.

Pielgrzymkowi weterani i nowicjusze. Tacy, którzy wybrali się na wycieczkę, i tacy, którzy świadomie weszli na pokutny szlak w poczuciu swojej duchowej mizerności, niosąc w sercu błagania, których ciężar gatunkowy równał się ciężarowi krzyża. Część tych intencji wyrażał codzienny różaniec. Błagania o nawrócenie najbliższych, o uzdrowienie śmiertelnie chorego dziecka... o wskazanie drogi na życiowych zakrętach.

Ta droga jak życie doświadcza i rzeźbi nasze dusze; może w połowie dystansu turystę wyczynowca przemienić... w pokornego pątnika wsłuchującego się

w słowa, które są największym darem Miłosierdzia dla zbłąkanego człowieka. I największy paradoks tej drogi miłosierdzia... Gdy wydaje się, że już nie damy rady, że siły nas opuszczają, że tylko sięść i płakać z rozpacz, bezradności gdzieś w głębi duszy słyszemy ten głos: ze Mną dasz radę! Nie jesteś sam, spójrz, wokół tylu dobrych ludzi... – Choćby ta przygarbiona babuleńka z Czerniewic, z rękami wykrzywionymi reumatyzmem, która z takim staraniem gotowała zalewajkę, do której teraz wpadają na przemian krople deszczu i łez, a smakuje jak niebiański przysmak. Jak strasznie wstyd, gdy słyszysz: – Jak wreszcie po tych upałach zaczął



Fot. Edmund Postolowicz

padać deszcz, płakaliśmy ze szczęścia... Tak się modliliśmy o ten deszcz. Idziesz więc dalej a u stóp wyrastają ci skrzydła, bo niesiesz już ze sobą jej dobry uśmiech, cierpliwie znosisz ulewę, bo ona nie tylko ziemi przywraca życie. Prawdziwe życie, nie to tandetne, z reklamowych turystycznych folderów... Dolce vita i... gorzki finał. Bo tak musi być, gdy człowiek układa sobie życie wyłącznie wedle swoich sił. Kłapa jest tylko kwestią czasu. Ta droga uczy pokory i zaufania do Najważniejszego Projektodawcy, który ma odwieczny, najlepszy pomysł na życie człowieka i na jego dodatni

bilans. Jakże niedorzecznie brzmi wówczas tak częste pytanie utrudzonych pielgrzymów: ile kilometrów do końca? Ale jakże ludzkie to pytanie, gdy cierpienie osiąga apogeum: Boże, kiedy się to skończy?! Faustyna nie robiła wyrzutów, tylko wołała: *Jezu ufam Tobie* albo w *Serca Twego ranie ukryj mnie*. Wiedziała, gdzie źródło ludzkiej siły, by wytrwać.

A Chrystus z Obrazu wyłania się z najgłębszych mroków ze swoim wszystkim rozumiejącym i przenikliwym spojrzeniem, wskazuje na swoje zranione serce i błogosławi.

Można oczywiście spuścić wzrok i ominąć... konfesjonał. Ale czy można odrzucić tak wielką Miłość?!

Tylko Szwedzi szli na Jasną Górę bez spowiedzi, przypominali pół zartem pół serio Ksiądz Ksiądz Zenon i Ksiądz

Darek. I zaroilo się sanktuarium Ojca Pio na Przeprósnej Górze na przystanku „ostatniej?” szansy.

W Alei Najświętszej Maryi Panny, rozświetlonej słońcem, z całej pojemności płuc i czystych serc gruchnęło w niebo: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy... bo *Jezus Chrystus naszym Panem jest, a Niepokalana przybywa ku pomocy, by wyrwać nas z potężnych nieprzyjaciół mocy* (Godzinki).

Lzy wzruszenia rodaków, w których oczach się przeglądalibyśmy, mówili wszystko...

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Biskup Polowy złożył hołd Akowcom Niepodległej Rzeczypospolitej Kampinoskiej

Od 1956 roku w Wierszach, w Puszczy Kampinoskiej, żołnierze-kombatanci Armii Krajowej przy udziale miejscowej ludności upamiętniają żołnierzy Powstania Warszawskiego działających w Puszczy Kampinoskiej.

W dniu 20 sierpnia 2006 roku modlitwom przy pomniku żołnierzy Armii Krajowej, obok cmentarza z mogiłami powstańców Mszę św. celebrował Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski. W koncelebrze wziął udział ks. ppłk Andrzej Jakubiak, kapelan 2. Mazowieckiej Brygady Saperów z Kazunia. Biskup Polowy Tadeusz Płoski wygłosił okolicznościowe kazania. Po Mszy św. odbył Apel poległych, złożenie wieńców i wiązanek kwiatów na powstańczych mogiłach oraz odpust partyzancki.

Zgromadzonych na placu powitał wójt gminy Czosnów Antoni Krężlewicz. Ksiądz Biskupa zaś powitał miejscowy proboszcz ks. Lech Sitek. Oprawę muzyczną zapewniła miejscowa szkoła. W homilii Biskup wspominał o wielkiej cenie, jaką zapłacili AK-owcy za swoje ideały po

II wojnie światowej: „Dla pokolenia Powstańców Warszawskich walka o prawdę, o ludzką godność nie skończyła się po zakończeniu II wojny światowej. Czarny totalitaryzm nacjonalizmu niemieckiego został zastąpiony przez czerwony totalitaryzm sowieckizacji polskiego Narodu. I znowu trzeba było sprzeciwić się złu, które podstępnie zakradło się w życie społeczne, polityczne i kulturalne. Walka często była trudniejsza niż podczas II wojny, gdyż bezwzględny przeciwnik nosił polski mundur”.

Biskup Płoski analizując obecną sytuację zwrócił uwagę na aktualność Jasnogórskich Ślubów Narodu. „Musimy przyznać – powiedział Ordynariusz wojskowy – że walka w sferze ducha nie została zakończona. Musimy



wrócić do wartości wyartykułowanych przez Prymasa Tysiąclecia. U podstaw odnowy życia społecznego i gospodarczego musi być odnowa życia moralnego. IV Rzeczypospolitą musimy oprzeć na zdrowej etyce społecznej. Przed nami do rozegrania jeszcze wielka batalia gdyż to, co stare i złe podnosi głowę i pragnie zwyciężyć”.

Podczas Pikniku Puszczańskiego, który rozpoczął się po Eucharystii, duży aplauz zebrały zuchy i harcerze dzieci ze Szkoły Podstawowej w Legionowie, które przedstawiły program słowno-muzyczny.

tekst i foto: ks. mjr Zbigniew Kępa

Witold – syn komandora

Pierwsza część tekstu ukazała się w nr 10/2006 „Naszej Służby”

Pierwszy etap podróży, z Warszawy do Szczecina, odbył się koleją. W Szczecinie, z powodu alianckiego ataku bombowego na miasto, nastąpiła przerwa w dalszej podróży. Młodzi Polacy musieli więc przez kilka dni uczestniczyć w pracach porządkowych na terenie doków portowych, po czym wysłano ich pociągiem do Århus w Danii. W trakcie podróży mężczyźni nieustannie szukali okazji do ucieczki. Wiedzieli bowiem że przy sprzyjających okolicznościach, po nawiązaniu kontaktu z odpowiednimi osobami w Danii, mieliby możliwość przedostania się stamtąd do Anglii.

W Århus Polaków zaokrętowano na pokład niemieckiego statku, transportującego żołnierzy III Rzeszy do Norwegii. Podróż morską odbyła się bez szczególnych wydarzeń. Przez większość czasu Polaków trzymano pod pokładem. Dochodzące do nich od czasu do czasu odgłosy wybuchów tłumaczono strzelaniem do min pływających na morzu.

Szesnastego maja statek przybył do Oslo. Polskich robotników zakwaterowano tam w jednej ze szkół i wydano zakaz jej opuszczania. Następnego dnia po przyjeździe Witold zabrał się za list do matki w Warszawie. Do tej pory wysłał do niej dwie wiadomości – kartkę pocztową z Niemiec oraz list napisany podczas

dość rzadko myślę o tym, co było i co i kogo zostawiłem. Po prostu nie ma na to czasu. Tyle wrażeń i co dzień nowe i inne. Wesoło jest jak rzadko kiedy. Życie takie jakie lubię. Stale zmiana, wciąż gdzie indziej. Marynarska krew się odezwała. Czy ja w ogóle zagrzeję gdzie długo miejsce? Od małego tłukę się przecież, można powiedzieć, dość nieprzeciętnie. Podziwiam ludzi, którzy całe swoje życie spędzają w jednym miejscu. Całuje Cię kochana Mamo i całą resztę rodziny...”

Po kilku dniach transport podążył dalej na północ, tym razem znów koleją. Polacy, umieszczeni w zwykłych wagonach pasażerskich, byli cały czas w pogotowiu. Niejedna z map turystycznych Norwegii, wiszących na korytarzu każdego wagonu, została zwrócenie wyjęta z ramki i umieszczona w polach kurtek świadomych swoich celów “turystów”. Po pokonaniu około 1000 km koleją, dotarli do jej punktu końcowego na północy kraju. Kolejny, około 120-kilometrowy etap przez góry Saltfjellet przejechali na ciężarówkach, po czym przy pomocy kutrów rybackich przepłynęli przez fiord. W łodzi, w której umieszczono Witolda i jego najbliższych kolegów, znajdowało się 60-ciu Polaków. Tam znów snuli plany ucieczki, rozważając przejęcie kontroli nad jednostką i podjęcie kursu w kierunku Anglii. Zrezygnowali z tego przedsięwzięcia na widok niemieckiej łodzi patrolującej fiord. Dwudziestego czwartego maja po południu transport dotarł do celu podróży - obozu OT Torkilseng. Następnego dnia był już zwykłym dniem pracy. Większość przybyłych Polaków przydzielono do grupy budującej baraki przeznaczone dla robotników pracujących nad rozbudową linii kolejowej na północ. Nie opuszczali ich myśl o ucieczce. Nieustannie układali, omawiali i odrzucali jej kolejne plany. Najbardziej zaangażowany w tę działalność był Witold oraz jego trzech kolegów z AK z Warszawy.

Po zaledwie pięciodniowym pobycie w Torkilseng mężczyźni zdecydowali, że nadszedł czas na realizację zamierzeń. Ustalono, że 16-osobowa grupa obozowiczów wspólnie wydobędzie się z obozu i dotrze przez góry do Szwecji. Wśród uciekających były dwie pary braci – Branecy z Warszawy oraz Ukraińcy nazwiskiem How. Większość z członków grupy miała około 20-tu lat, przy czym najstarszym z nich był 44-letni Tomasz Staniak z Warszawy, podążający za swoim 17-letnim synem Januszem.

Niektórzy z pozostałych Polaków, na wieść o zamierzeniach uciekinierów, wyrazili obawę o kary wymierzone na obozowiczach. Witold umówił się więc z najstarszym Polakiem w baraku oraz z jednym z inżynierów, że Niemcy zostaną poinformowani o ucieczce jeszcze przed odkryciem przez nich nieobecności części robotników.

W nocy z 30 na 31 maja, po północy, 16-osobowa grupa uciekinierów wydobłała się przez

okno z baraku. W różnorodnych ubraniach – niektórzy w płaszczach przeciwdeszczowych, inni w częściach obozowego munduru OT, jeszcze inni w odzieży cywilnej – skierowali się natychmiast na wschód, ku pobliskim góróm. Po ich osiągnięciu kontynuowali wędrówkę przez kilka kilometrów wzdłuż jednego ze wzgórz. Stamtąd zeszli do doliny, przedostali się przez wąski wiszący mostek i zaczęli się wspinać na wyższe partie gór. Już wtedy jeden z mężczyzn był tak wyczerpany, że nie był w stanie nadążyć za innymi i odłączył się od grupy.

Pogoda im nie sprzyjała – było mgliście, wietrznie, padał śnieg z deszczem. Przemoczone ubrania nie chroniły już od chłodu. Zmarznięci, zmęczeni i głodni postanowili się cofnąć w poszukiwaniu miejsca nadającego się na schronienie. Znaleźli je nieco niżej, na zboczu wzgórza, powyżej gospodarstwa Lappelwa w Straumen. Mieli zamiar odpocząć i posilić się w kryjówce-zagłębieniu zamaskowanym krzakami jałowca. Witold postawił jedną osobę na warcie, a sam z kolegą poszli na zwiady. Skierowali się w dół, ku gospodarstwu Lappelwa. Udali się tam z zamiarem wypytania o drogę do Szwecji oraz zorientowania w sposobie ominięcia niemieckich strażników. Pozostających dwanaście osób miało czekać w ukryciu. Idących do gospodarstwa Lappelwa Witolda i jego kolegę spostrzegło dwóch niemieckich żołnierzy SS. Polacy nie byli uzbrojeni i natychmiast się poddali. Podnieśli ręce do góry, po czym rozkazano im się odwrócić i iść w kierunku, z którego przyszli. W trakcie wykonywania tego polecenia zostali brutalnie zabici strzałami od tyłu. Po jakimś czasie, po pojawieniu się kolejnych dwóch niemieckich żołnierzy, znaleziono ukrywających się w zagłębieniu Polaków. Sześciu z nich udało się uciec, podczas gdy pięciu Niemcy zastrzelili na miejscu. Tomasz Staniak i jego syn próbowali przyznać się w kryjówce. Niemcy ich jednak spostrzegli. Rozkazano im wyjść z rękami podniesionymi ponad głowy i pójść w kierunku zabitych kolegów. Tam poddano ich rewizji, znajdując jedynie cztery puszki sardynek i kawałek chleba włożone do plecaka Tomasza. Jeden z niemieckich żołnierzy zareagował na to słowami: „Ty polski psie, chciałeś jeść niemiecki chleb, ale nie będziesz już więcej jadł”.

Mężczyznom rozkazano ruszyć przed siebie z rękami podniesionymi do góry. Ojciec szedł pierwszy, siedemnastoletni Janusz tuż za nim. Po przejściu kilku metrów, pierwszy z nich odwrócił się do drugiego, aby wzrokiem porozumieć się w sprawie ewentualnej ucieczki. W tym samym momencie usłyszał strzał i zobaczył osuwającego się w dół syna. W trakcie jego upadku, padł następny strzał, trafiający Tomasza w kark. Mężczyzna zemdlał. Po odzyskaniu przytomności, w obawie przed Niemcami, leżał w dalszym ciągu jak nieżywy. Słyszał jęki syna, wielokrotnie wzywającego matkę. Po jakimś czasie dotarł do niego z oddali odgłos strzału. Nie widząc Niemców, przeczołgał się do Janusza. Syn był martwy.

(cdn)

Bjorn Bratbak
tłumaczenie: **Jolanta Sulkowska**



Szkic wykonany przez Witolda – drzewa na miejscu zbrodni. Podczas wizyty w Norwegii w maju 1995 roku brat Witolda, Jerzy, podarował oryginał tego szkicu burmistrzowi Sørfold.

postoju w Århus. W przesyłce z Oslo donosił, że miasto to nie wywarło na nim specjalnie dobrego wrażenia. Według niego pachniało tam rybami i morzem. Niepokoił się, czy matka daje sobie radę i zastanawiał co u niej słychać. On sam był dobrej myśli i patrzył z nadzieją na życie: “...Szczерze się przyznam, że



Kronika Diecezji Wojskowej

Belgia

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz Święto Wojska Polskiego polscy żołnierze przebywający w Brukseli obchodzili w sposób uroczysty. W kaplicy katolickiej przy Unii Europejskiej ks. ppłk Augustyn Rosły celebrował Mszę św. wraz z o. Marianem Wojciechowskim, polskim zakonikiem. W Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, ksiądz kapelan celebrował Mszę św. w intencji Wojska Polskiego wraz z miejscowym proboszczem ks. Czają i Rektorem ks. prał. Sztylpą.

Na Mszach świętych byli obecni Polacy zamieszkali w Belgii, bądź też czasowo przebywający w tym kraju, przedstawiciele środowisk kombatanckich, oraz żołnierze Wojska Polskiego pełniący służbę w Kwaterze Głównej NATO.

Dla Belgów, dzień 15 sierpnia, jest świętem narodowym, dlatego też uroczyste obchody odbyły się w całym tym państwie.

Polska społeczność przeżywała dodatkową radość płynącą z awansu gen. bryg. Juliana Maja, dyrektora NSA (NATO Standardisation Agency) na stopień generała dywizji.

AR

Biała Podlaska

Uroczystości związane ze Świętem Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej rozpoczęły się w Kościele Garnizonowym pw. Św. Kazimierza Królewicza Mszą św.

Do kościoła wojskowego przybyli: ks. kan. Ryszard Kardas, ks. kan. Marian Daniluk, a także ks. proboszczów: ks. prałata Mieczysława Lipniackiego, ks. kan. Zbigniew Bieńkowski, ks. kan. Janusz Onufrejuk, ks. Andrzej Witkowski, ks. kan. Jan Pilipiuk oraz o. Henryk Łyczewski, parlamentarzysta z tego terenu, Andrzej Czapski – Prezydent Miasta Biała Podlaska, Tadeusz Łazowski – Starosta Bialski, prof. dr hab. Jerzy Sadowski – Przewodniczący Rady Miasta a zarazem Rektor AWF w Białej Podlaskiej, ppłk Zbigniew Bojko – Komendant WKU w Białej Podlaskiej, Kombatanci, Weterani, Emeryci, Rencistów, przedstawiciele służb mundurowych: Straży Granicznej, Policji, Straży Pożarnej, Urzędu Celnego, Służby Więziennej oraz Straży Miejskiej.

Po Mszy św. pod pomnikiem z tablicą upamiętniającą pilotów, którzy zginęli podczas pełnienia służby, została odmówiona modlitwa i złożono kwiaty.

KT

Łągów Lubuski

Zespół Artystyczny WP wystąpił 17 czerwca 2006 r. dla mieszkańców, żołnierzy i wczasowiczów w pięknym amfiteatrze w Łągowie Lubuskim. Okazją był VIII Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Jednoczącej się Europy.

Duchowym przeżyciem była Msza św. w intencji żołnierzy i kapelanów wojskowych poległych w obronie Ojczyzny i Europy oraz żyjących i zmarłych harcerzy.

W asyście kompanii honorowej i sztandaru 61 Skwierskiej Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej oraz w obecności dowódcy jednostki płk. dypl. Stefana Mordacza i służących w niej żołnierzy oddano hołd poległym. Celebry Mszę św. przewodniczył kapelan Garnizonu Skwierzyńska ks. mjr Marek Raimer. piękne kazanie wygłosił kapelan Garnizonu Międzyrzecz ks. mjr Jerzy Niedzielski, który podkreślając znaczenie przelanej żołnierskiej krwi pod Narwikiem, Lenino czy Monte Casino apelował o zaniechanie prób nadawania tej krwi różnych barw i znaczenia. W koncelebrze uczestniczył również kapelan Garnizonu Wędrzyn ks. kmrdr ppor. Krzysztof Pietrzniak.

Po Mszy św. rozpoczął się koncert Zespołu Artystycznego WP, który wyreżyserował dyrektor Zespołu płk Stanisław Szukalski.

NS

Warszawa

Ksiądz płk Piotr Molendowski otrzymał 21 sierpnia 2006 roku, z rąk Biskupa Polowego WP, nominację na Dziekana Żandarmerii Wojskowej. Podczas tej samej ceremonii Biskup Płocki wręczył nominacje na członków kapituły Katedry Polowej WP, dekrety oraz odznaczenia państwowe. Na uroczystość wręczenia nominacji przybył gen. bryg. Krzysztof Busz, zastępca Komendanta Głównego Żandarmerii Wojskowej. Nowy dziekan Żandarmerii Wojskowej, ks. płk Molendowski, dziękując za nominację, podkreślił chęć wzmoczonej pracy dla tej formacji wojskowej. Funkcję tę przyjmując z pewną obawą, ale biorąc pod rozwagę słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”, czyli w Jezusie Chrystusie – powiedział ks. Molendowski.

Głos zabrał także gen. bryg. Busz, który z radością podziękował Biskupowi Polowemu za otoczenie Żandarmerii opieką księdza dziekana. „Nadanie nominacji dziekańskiej jest dla naszej formacji wielkim wyróżnieniem” – powiedział. Generał w darze ofiarował księdzu dziekanowi czerwony beret, znak rozpoznawczy Żandarmerii.

Kes

Warszawa

W Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, 22 sierpnia 2006 roku odbyła się promocja książki dr hab. Krzysztofa Komorowskiego, „Bitwa o Warszawę '44, militarne aspekty Powstania Warszawskiego”. Książka przedstawia organizację wojsk, ocenę stosunku sił, analizę procesu decyzyjnego, studium doświadczeń bojowych, refleksję operacyjno-taktyczną oraz płynące z nich wnioski na temat walk w wielkim mieście, na podstawie wielu nowych, powstańczę materiałów źródłowych. Na uroczystą prezentację książki przybyli kombatanci, pasjonaci militariów oraz wszyscy, którym bliska jest historia Powstania. Wśród gości znaleźli się m.in. Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent na uchodźstwie, gen. bryg. Zbigniew Ścibor-Rylski, Prezes Związku Powstańców Warszawy, gen. Stanisław Nałęcz Komornicki, Kanclerz Orderu Wojennego Virtuti Militari, Czesław Cywiński, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a także prof. Jerzy Szaniawski.

Spotkanie otworzył koncert Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, który wykonał wiązankę piosenek powstańczych. Zabrzmiały między innymi „Pałacyk Michła” oraz „Marsz Mokotowa”.

W części poświęconej merytorycznej zawartości książki głos zabrali m.in. prof. dr hab. Stanisław Koziej, Czesław Cywiński oraz prof. Andrzej Kunert. Wszyscy podkreślali znaczącą wartość najnowszej publikacji dotyczącej Powstania. Zdaniem prof. Kozieja książka w sposób w znakomity sposób uzupełnia stan wiedzy na temat militarnych aspektów Powstania.

Książkę wydano nakładem wydawnictwa Rytm.

Kes

Więcej informacji na stronie internetowej: www.ordynariat.pl

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jeziarska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – mł. chor. sztab. Jarosław Berkietta. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza 4, tel./fax: 022 687-31-30, tel. 022 687-33-01, fax: 022 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.pl, www.ns.ordynariat.pl; www.ordynariat.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, tel./fax: (022) 752-23-26

***Prawdziwą Boską mądrość
posiadają jedynie ci, którzy
jak nic niewiedzące dzieci,
odłożywszy na bok swoją wiedzę
służą Bogu z miłością.***

św. Jan od Krzyża

